Nr. 50. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 30-go Czerwca r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy nadsyłać należy franko** pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we **Wrocławiu** Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie **Rajchman** i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi **nie zwracają** się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników.

Z powodu święta poniedziałkowego, numer wtorkowy „Gwiazdy“ wydajemy już dziś w sobotę. — Tym numerem kończymy II-gi kwartał. — Następny numer będzie już pierwszym numerem nowego kwartału, a wyjdzie w przyszły czwartek — dla tego dziś jeszcze przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

„Gwiazdę Piekarską“, jakoi **„Gwiazdę Górnoślązką“** zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też i u każdego listonosza, — oraz u naszych pp. Agentów i w Expedycyi naszej w Bytomiu, Gliwicka ulica Nr. 13.

„Gwiazda“ kosztuje na kwartał tylko

jedną markę

a na miesiąc 35 fenygów.

„Gwiazda Piekarska“ zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Górnoślązka“ zapisaną jest na poczcie „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 33a.

Bytom, dnia 27 czerwca.

Wiadomości kościelne.

Jużeśmy objaśniali Łaskawych Czytelników naszych o Znaku Krzyża ś-go, o jego mocy i dzielności, oraz o pożytku, jaki zeń na dusze nasze spływają; następnie przeszliśmy do tej wielkiej prawdy, że jest Bóg Stwórca Nieba i ziemi — i rozebraliśmy pytanie: co to jest ten Bóg? — A teraz przystępujemy do rozbioru przepaścistej, że tak powiemy, niezgłębionej i żadnym rozumem stworzonym niepojętej tajemnicy, — że Bóg jest jeden we trzech osobach, albo w Trójcy świętej — czyli że są trzy Osoby, jako nas Wiara ś-ta uczy: *„Trzej są, którzy świadectwo dają na Niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty, a Ci trzej jedno są.“* (1. Joan. 5.)

Że Bóg jest, który wszystkim rządzi, i że świat nie jest bez Boga, tego rozumem przyrodzonym dochodzić możemy, bo i sami Poganie światłem Wiary Świętej nie oświeceni, tego dochodzili. Pierwszy dowód tej prawdy jest, iż rzeczy stworzone ruszają się, a jedna drugą pociąga, aż przychodzi do takiej rzeczy, która wszystkim moc do ruszenia daje.

Tak więc i Bóg mocą swoją wszystko obraca, a sam w mocy swojej stoi, od nikogo jej nie biorąc. Co poznać możemy na Niebie, na słońcu, na .morzu, wiatrach, drzewach, ziołach, zwierzętach, ludziach, iż jedno z drugiego, jako ogniwo u łańcucha wisi, rusza się, tej jednak ruchomości nie ma zkąd indziej, tylko od tego, który wszystkim władnie, a sam w mocy swojej wiecznie stoi, a tym jest Bóg.

Drugi dowód mieć możemy, że jest Bóg, iż nic stworzyć samego siebie ani mogło, ani może. Co się na wszystkich rzeczach pokazuje, iż gdy jedna z drugiej idzie, i rodzi się, do tej przyjść musi, która jest sama nie rodzona, ani stworzona, wszystkich rodzajów, i stworzenia przyczyną. A tym jest tylko Bóg.

Trzeci, dowód mieć możemy, że jest Bóg, z nierówności stopniów wyższych i niższych. Tak np. gdy poznajemy służącego, domyślamy się, że jest nad nim Pan jego, nad Panem jest ktoś jeszcze możniejszy, a nad tych możniejszych musi być taki, który wszystkie Urzędy ma w sobie, a nad siebie wyższego nie ma, a tym jest Bóg.

Statuta knapszaftowe.

III.

§ 10. I ten paragraf jest dla członków uciążliwy, gdyż powiada, że jeżeli mniej uprawniony przeżył lat 30, a potem dopiero chce być uprawnionym członkiem, to musi po przyjęciu go na uprawnionego członka, nadpłacać połowę tego, co ma płacić do kassy knapszaftowej, to jest, jeżeli płaci na przykład 3 m. miesięcznie, to musi płacić 1 markę 50 fen. — jeżeli zaś przeszedł do klasy więcej uprawnionych po ukończonym 35-tym roku życia to musi płacić składkę podwójną np. zamiast 3 m. miesięcznie, zobowiązany jest płacić 6 marek, i to tak długo, dopóki nie pokryje składek za czas spóźniony — co tak się ma rozumieć, iż jeżeli zamiast wstąpić do więcej uprawnionych licząc lat 29 i pół, wstąpił dopiero licząc lat 31 lub 32, to za ten rok lub dwa lata musi opłacać składki o połowę wyższe, wstąpił zaś zamiast licząc niespełna la 35, dopiero po ukończonym 36-tym lub 37-mym roku, lub później, to również za te lata musi opłacać składki jeszcze raz tak wysokie. — Jest to więc paragraf bardzo korzystny dla kassy, ale niekorzystny dla członków.

Paragraf 11 powiada, iż członkiem „mniej uprawnionym“ staje się każdy robotnik, który ma stałe zatrudnienie, na którymkolwiek z zakładów do związku knapszaftowego należących. Przestaje być członkiem: a) jeżeli 14 dni nie pracował bez opowiedzenia się odnośnemu urzędnikowi; b) tacy członkowie, którzy kassę w powtórnym przypadku przez oszukaństwo na szkodę narazili, mogą być przez Zarząd wykluczeni.

§ 12. Paragraf ten zastrzega, iż członkowie, którzy są bez pracy, zatrzymają prawa członków, ale nie dłużej, tylko na taki przeciąg czasu przez jaki do kassy należeli, a prawo do wsparcia w czasie choroby, najwyżej na 3 tygodnie. Mają także prawo w niżej oznaczonym czasie do pieniędzy na pogrzeb.

§ 13-ty objaśnia, iż więcej uprawniony członek traci prawa członka: 1) jeżeli dobrowolnie ustępuje; 2) jeżeli dłużej niż 6 tygodni składek nie opłacał; 3) jeżeli w sposób oszukańczy przez udanie choroby, fałszywe doniesienia o śmierci albo inne nieprawdziwe doniesienia, tj. że gdyby członek w podstępny sposób pobierał wsparcie na chorobę, albo pensyą inwalidzką lub zapomóżkę na pogrzeb; 4) jeżeli z wiedzą dopomagał do tego, iż osoby nieuprawnione wyzyskiwały kassę knapszaftową; 5) jeżeli utracił prawa honorowe obywatelskie; 6) jeżeli po odbyciu prawem przepisanej służby wojskowej, przy wojsku dłużej pozostają czyli kapitulują. — Wykluczenie w przypadkach pod cyfrą 3) i 4) podanych, następuje przez zarząd, który

Bohater tebański.

11) POWIEŚĆ
z czasów starożytnych.
Tłomaczyła Z. Bukowiecka.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 49.)

Wysoka postać starca, przybranego w długą szatę, wydawała się jeszcze wynioślejszą, jak gdyby unosił się ku tym bogom, których praw tak wymownie bronić umiał. Podniósł ręce do góry i spokojnie ale dziwnie przejmującym głosem zawołał:

— Czemu wahasz się zamknąć na zawsze usta, które od najmłodszych lat przypominają ci twoje względem bogów obowiązki? Czyż nie zabrałeś życia tamtemu, tysiąckroć świątobliwszemu, który w samotnej jaskini służył bogom i stał się ich ulubieńcem? Padł ofiarą, zamordowany przez najemnego, cudzoziemskiego służalca za to, że pełnił swą powinność i bronił dziecka, które mu przez nas było powierzone. Dusza jego już należy w tej chwili do wielkiego, dobrego, nieśmiertelnego świata i oskarża cię przed Ozyrysem. Tam pójdzie i moja, bo zmęczyła się już patrząc na głupstwa, dumę i próżność ludzką. Pilno duchowi memu do bogów, ale pamiętaj, o Faraonie! że czekać cię tam będę przy wielkiej wadze nieśmiertelnego Sędziego, który waży czyny niewolników i królów. Uderz i zabij, niech się twój i mój los dopełni.

Wewnętrzny dreszcz przeniknął Psametyka. Przed oczami jego duszy stanął tysiąc razy widziany, a zawsze równie straszliwy obraz. Od dziesięciu lat pracowali najzdolniejsi robotnicy, aby w dolinie Biba el Moluk zbudować grób dla wielkiego Faraona. On, który nie żałował złota i kości słoniowej na pałac Apisa, przygotowywał dla swej własnej mumii mieszkanie, któreby po tysiącu latach świadczyć miało jeszcze czem był Faraon Psametyk.

Najznakomitsi malarze, sprowadzeni ze wszystkich stron świata wykonali tam malowidło, które stanęło teraz przed oczami dumnego monarchy. Było to przedstawienie pośmiertelnego sądu, taką obawą przejmujące Egipcyan. Na tronie siedział Ozyrys jako potężny i nieugięty s ę d z i a; otaczało go czterdziestu dwóch pomocników i towarzyszy, a każdy miał głowę któregoś ze świętych czczonych w Egipcie zwierząt, sprawiedliwość, wyobrażana nad Nilem jako bogini bez głowy, przyprowadzała duszę przed nieugięty i wszechpotężny trybunał.

Psametykowi zdawało się w tej chwili, że widzi własną duszę wleczoną przed sąd, wszystkie występne czyny jego życia stanęły mu przed oczyma; tam w obec najwyższego Sędziego już samo zamordowanie niewinnego pustelnika przeważyć może szalę sprawiedliwości.

Zapanowała chwila milczenia. Starzec stał wciąż w tej samej nieustraszonej postawie, na twarzy Faraona widać było walkę, toczącą się w jego duszy. Odzyskiwał powoli zwykły spokój i z dumą monarchy odparł staremu nauczycielowi:

— Ozyrys naznaczy mi dobre miejsce w tych światach, o których mówisz, Sonchisie, bo słuchałem cię cierpliwie, ale słuchałem zadługo; szanuj, starcze, moją władzę, jak ja uszanowałem wiek twój i godność, i wracaj prędzej zkąd przyszedłeś, bo nie dopniesz zamierzonego celu.

— Nie oddasz nam więc Amazysa, królu! i pozostaniesz sam w grzechu? —zapytał, patrząc ze smutkiem na Faraona, kapłan.

— Posłuchanie skończone—odpowiedział z powagą król.

— Starzec skłonił się z uszanowaniem i opuścił salę tronową.

Nie zamknęły się jeszcze za nim drzwi olbrzymiego pałacu, kiedy Psametyk rozkazał Timophtowi przyprowadzić Amazysa.

— Młodzieniec stanął śmiało przed panem swego życia i śmierci. Z uszanowaniem należnem władcy uderzył wedle egipskiego zwyczaju czołem o kamienną posadzkę sali i czekał rozkazów monarchy.

Psametyk przypatrywał mu się milcząc, podziwiał zmianę, jaka zaszła w całej postawie chłopca. Piękny strój dworski dodał mu wdzięku i śmiałości, a podobieństwo ze zmarłym synem Faraona stawało się jeszcze widoczniejszem.

— Kto mógł być ten wychowaniec kapłanów i dla czego wzięli go oni w opiekę?

Delikatne rysy twarzy, śmiały i dziwnie pociągający wyraz oczu, gibka i wysmukła, a jednak silnie zbudowana postać, długie, wązkie ręce, mała i wysoka na podbiciu noga, wszystko to świadczyło o znakomitem pochodzeniu młodzieńca, któremu z lubością przypatrywał się Psametyk.

— Jak się zwali twoi rodzice, Amazysie— zapytał nareszcie.

— Nie wiem tego, panie — odpowiedział zagadnięty.

— Nie wiesz? musisz jednak pochodzić ze znakomitej rodziny, samo przyjęcie cię w poczet wychowańców świątyni Ammona jest tego najlepszym dowodem.

— Rodziców moich nie pamiętam, odkąd myśleć zacząłem, byłem już zawsze wychowańcem kapłanów i oddanym ich kierunkowi.

— Czy nie bałeś się stanąć przed mojem obliczem?

— Nauczono mnie, że wszędzie, gdziekolwiek jestem, ręka bogów kieruje moim losem.

Bądź więc spokojny; chciałbym się przekonać, jakie posiadasz wiadomości.

Z temi słowy wstał Faraon z tronu i przeszedł do sali młodzieży. (D. c. n.)

na osobnych posiedzeniach nad tem radzić powinien.

§ 14-ty objaśnia, w jaki sposób ci, którzy z „więcej uprawnionych“ do „mniej uprawnionych“ przeniesieni zostali, a chcieliby znowu do więcej uprawnionych należeć, to mogą, jeżeli się Zarząd na to zgodzi, pod warunkiem, iż zapłacą za cały czas zaległe składki tak wysokie, jakie opłacali będąc „więcej uprawnionymi“, — a dopóki tych składek nie złożyli, to w razie choroby, inwalidztwa i t. p. mają tylko prawo do zapłaty, jakie mają mniej uprawnieni. Także i ten paragraf nie bardzo jest dla członków korzystnym. (O następnych paragrafach pomówimy w przyszłych numerach.)

ENCYKLIKA

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. o kwestyi socyalnej czyli robotniczej.

9)

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 49).

Z jednej strony cała potęga leży w bogactwie czynniku, który jako absolutny władzca przemysłu i handlu, zmienia bieg bogactw i wszystkie ich źródła zwraca ku sobie, — tym czynniku, który dzierży w swej dłoni więcej, niż jeden wydział administracyi publicznej. Z drugiej strony przedstawia się bezsilność w ubóstwie: w tłumach, które z rozdartem sercem zawsze są gotowe do zakłócenia porządku. A zatem! należy dawać bodźca przemyślnej pracowitości ludu przez widoki uczestniczenia w posiadaniu ziemi, a zwolna zmniejszać się będzie przepaść, dzieląca bogactwo od nędzy, i dokona się zbliżenie klas. Ziemia nadto wydawać będzie wszystko w większej obfitości, człowiek bowiem tak jest usposobiony, że myśl, iż pracuje dla swojej własności, podwaja gorliwość jego i pilność. Wkłada on nawet całe serce swoje w ziemię, którą sam uprawił, która mu zapowiada nietylko to, co jest koniecznem dla niego i rodziny, ale daje jeszcze i pewien dobrobyt. Nie ma nikogo, coby nie widział szczęśliwego wpływu tego podwojenia czynności na urodzajność ziemi i bogactwo narodów. Trzecią koniecznością będzie powstrzymanie ruchu emigracyjnego; nikt bez wątpienia nie zgodziłby się na zamienienie swej ojczyzny i rodzinnej ziemi na kraj mu obcy, gdyby znalazł w swym kraju środki do utrzymania życia. Koniecznem atoli warunkiem tego, aby wszystkie te korzyści urzeczywistniły się, jest to, aby własności prywatnej nie wyczerpywano przez nadmierne ciężary i podatki. Nie z ustaw ludzkich, lecz z prawa natury wypływa prawo własności jednostek; władza publiczna nie może go zatem usunąć, co najwięcej może ograniczyć jego wykonanie i zastósować do ogólnego dobra. Dla tego też działa ona wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli pod postacią podatków wyzyskuje nad miarę dobro prywatne.

Wreszcie powiemy, że pracodawcy i robotnicy sami mogą szczególnie przyczynić się do rozwiązania kwestyi za pomocą wszystkich stowarzyszeń, zdolnych wspierać skutecznie nędzę i dokonać zbliżenia między dwoma klasami. Do tej liczby należą towarzystwa wzajemnej pomocy, różne instytucye, powstałe z prywatnej inicyatywy, które mają na celu wspieranie robotników, jako też ich wdowy i sieroty, w razie śmierci, w nieszczęśliwym przypadku lub chorobie, stowarzyszenia, które rozpościerają dobroczynną opiekę nad dziećmi obojga płci; nad młodzieżą i dorosłymi.

W dalszym ciągu daje Ojciec św. wskazówki, jakie dążności powinny mieć stowarzyszenia i jak powinny być urządzone i kończy swoje wywody napomnieniem, aby obok sprawy materyalnej nie zapomniano o sprawie moralnej i religijnej w stowarzyszeniach.

Koniecznem jest, mówi Ojciec św., aby zmierzać przedwszystkiem do głównego celu, tj. do udoskonalenia moralnego i religijnego; cel ten mianowicie powinien kierować całem urządzeniem towarzystw; inaczej bowiem upadłyby one niebawem i zstąpiłyby do rzędu stowarzyszeń, w których religia nie zajmuje żadnego miejsca. Skoro się religią przyjmie za podstawę wszystkich praw społecznych, nie trudno będzie określić wzajemne stósunki jakie panować mają między członkami, by osiągnąć pokój i pomyślność społeczeństwa. Katolickie stowarzyszenia są powołane do tego, by znaczną cząstką ze swej strony przyczynić się do ogólnej pomyślności. Z przeszłości możemy bez dopuszczania się zuchwałości sądzić o przyszłości. Wieki ustępują wiekom, ale bieg rzeczy przedstawia dziwne podobieństwo, ponieważ Opatrzność Boża kieruje wszystkiem i prowadzi wszystko do celu, który Bóg wytknął, stwarzając ludzkość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Die oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen.“

Pod tym napisem czytamy w „Nowinach Raciborskich“, co następuje:

„W numerze 49 **wychodzącego w Bytomiu „Katolika“** wyczytaliśmy, co prawda, ze zdumieniem, zachętę, aby Polacy górnoszlązcy brali udział w niemieckim wiecu Katolików Szlązkich, jaki się odbędzie w pierwszych dniach lipca rb. w Raciborzu. Bo że **„Katolik“** umieścił w dziale ogłoszeń wielką odezwę komitetu niemieckiego, temu się nie dziwimy, gdyż tu chodzi **po prostu o zarobek.**

Czytelnicy nasi słuszne mają prawo zapytać się nas, dla czego my się dziwimy, że **„Katolik“** zachęca Polaków do brania udziału w tym wiecu. Na to pytanie odpowiemy w kilku słowach:

Dla tego się zdumiewamy, że na tym wiecu ma być podobno prezesem pan hrabia Franciszek von Ballestrem, rotmistrz pozasłużbowy, ordynat i poseł do parlamentu niemieckiego, a jako taki, członek stronnictwa Centrum.

Czytelnicy może jeszcze nie mogą pojąć naszego zdumienia nad postępowaniem **„Katolika“**. Cóż bowiem może być prostszego nad to, że jeden z członków Centrum będzie kierował obradami katolickiego wieca?

Nie — my nie mamy też nic przeciwko temu — przeciwnie, życzymy p. hr. Ballestremowi zdrowia i wszelkiego powodzenia, aby kierował losami katolików niemieckich jak tylko najlepiej umie — i jak mu na to Pan Bóg zezwolić raczy.

— Więc czegoż chcecie? zapyta się nas niecierpliwy Czytelnik.

— Nie wiele — odpowiadamy. My się tylko dziwimy, jak **Redaktor „Katolika“** sam rozszerzając dawniej wieści o pewnym orzeczeniu p. hr. Ballestrema, które zaraz przytoczymy — i jak sam, oburzając się dawniej na brak .... grzeczności ze strony p. hrabiego, dziś tak nagle zwinął chorągiewkę — i nagania Polaków górnoszlązkich do brania udziału w niemieckim wiecu.

Ponieważ jednak nie wszyscy z naszych Czytelników i przyjaciół wiedzą, jak się ta rzecz miała, więc ją w krótkości opowiemy, tak samo, jak ją słyszeliśmy:

Było to w Berlinie — w gmachu, gdzie przedstawiciele narodu radzą nad jego dobrem. Jeden z bardzo znanych i zasłużonych mężów, którego los Górnego Szlązka, a mianowicie polskiej jego ludności bardzo żywo obchodzi, miał rozmowę z hr. Ballestremem i przedstawiał mu położenie obecne naszej biednej ludności. Dziś gdy w całym świecie ludy wiedzą, że mają jakiś cel przed sobą od Boga im przed wiekami wytknięty — nie można się dziwić, że i polska ludność Górnego Szlązka przyszła do samowiedzy — ocenia trochę swoje siły — i pragnie aż do ostatka bronić dwóch najświętszych skarbów swoich: religii i języka. Niczego przecie ona więcej nie pragnie — bo wszelkie posądzania niemieckiej prasy są po prostu zjadliwymi, nikczemnymi kłamstwami niezasługującymi nawet na odpowiedź.

Gdy ów zacny mąż przedstawił panu hrabiemu całe położenie i życzenia naszej, od niepamiętnych czasów tu osiadłej ludności, pan hr. Ballestrem odpowiedział prawdziwie po hrabiowsku, z pogardą:

„Die oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen!“

Wahamy się — bo pióro się wzdryga na coś podobnego — czy przetłómaczyć to na polskie — czy nie. — — Ale jak lekarz dla uleczenia wrzodu nieraz potrzebuje użyć noża lub ognia tak i my jesteśmy zniewolnie koniecznością do przetłómaczenia tego. Otóż odpowiedź pana hrabiego brzmiąo polsku: **„Górnoszlązkich Polaków trzeba walić po pyskach.“**

Tak ludu Szlązki! W Berlinie p. hrabia, który tu zapewne, gdy się ubiega o mandat do parlamentu, jest bardzo dla Ciebie grzecznym, powiada że masz pysk — tj. tak zatem jak koń, wół, pies, lub inne zwierzę — nie chce on Cię już nawet bić po twarzy, lecz walić „po pysku.“

I za co on chce tak się z Tobą obchodzić poczciwy nasz ludu? — Za to, żeś w czasie walki kulturnej stał wiernie przy sztandarze, na którem było napisane: „Wiara św. i Kościół św.“ — Za to, żeś wtenczas był najwierniejszą i najsilniejszą podporą katolicyzmu? — Za to dalej, że chcesz mieć coś więcej, niż tylko prawo głosowania na hrabiów do parlamentu i sejmu? — Za to, żeś na Wiecu Katolickim pragnął mówić o swoich potrzebach i o swoich życzeniach? — Za to, że żądasz, aby na wiecach Katolickich przeważająca ludność polska miała te same prawa pod względem językowym, co w mniejszości znacznej znajdująca się ludność niemiecka. — I za to wreszcie, żeś właśnie jego i jemu podobnych wyniósł do godności poselskiej.

Bo gdyby nie Ty, drogi ludu polski, to ani p. hrabia, ani żaden inny poseł szlązki z centrum nie wszedłby do parlamentu, bo ta szczuplutka garstka katolików niemieckich uledz by musiała swoim niekatolickim współziomkom. Tak Ci się więc pan hrabia wydzięcza za to.

Ale nie dosyć na tem. Gdy ów mąż, który z p. hr. Ballestremem rozmawiał, powiedział dalej, że przecie gdy Przewielebne Duchowieństwo nasze, które widzi już, że lud jest dosyć samodzielnym, zobaczy prąd, od tylu lat zatamowany, a teraz na nowo ożyły, nie będzie chciało występować przeciw uprawnionym żądaniom ludności polskiej, odpowiedział p. hrabia:

„My już wpłyniemy na duchowieństwo tak, że ono to wszystko przytłumi.“

Boże drogi! Czyżby p. hrabia przywłaszczał już sobie nawet władzę biskupią, że tak śmiało podobne zdanie wypowiadać może? My bo w to nie możemy wierzyć, ale zajmujemy stanowisko wyczekujące. Gdy zobaczymy, że działalność, o której wspomina p. hrabia Ballestrem, w pewnym kierunku się rozpocznie, to dopiero wtenczas uwierzymy, że dzieje się to na rozkaz p. hrabiego i jego towarzyszy, — wtedy tylko z boleścią wzniesiemy ręce do Wszechmogącego i zawołamy:

„Panie Boże! Jeśli pozasłużbowy rotmistrz choćby i hrabia z rodu, miesza się w sprawy duchowne, to cóż pozostaje do roboty kapłanom?“

Mamy jednak nadzieję, że p. hr Ballestrem przecenił znacznie swoje siły, i tylko wyraził swoje „pobożne“ pod tym względem życzenia.

Otóż **„Katolik“**, jeśli wiedział i sam rozpowiadał o tych wyrażeniach p. hrabiego, to w poczuciu godności własnej i godności ludu górnoszlązkiego mógł przynajmniej dziś milczeć, a nie zachęcać naszego ludu do tego, aby się narażał umyślnie na to, aby go walono „po pysku“. Przecież **„Katolik“** jest pismem katolickim i polskim, więc powinien kochać ten lud, któremu tyle zdrowej i pożytecznej już dał strawy. Dla czegoż więc teraz, w tak ważnej dla nas chwili, lud ten umyślnie na ofiarę prowadzi?

Tego prawdziwie nie pojmujemy.

„Katolik“ może się spodziewać, że na Wiecu lipcowym będą się niektórzy sadzili na to, aby głaskać „poczciwy i dobry lud górnoszlązki“ (ulubione słowa naszych polakożerców) w tym celu, aby na dłuższy czas uśpić jego czujność. Ale powinien wiedzieć, bo tyle lat już żyje na Szlązku, że takie uśpienie jest korzystne dla Niemców wprawdzie — ale szkodliwe dla wiary św. katolickiej, której przecież **„Katolik“** zawsze bronić pragnie — bo udowodnioną jest rzeczą, że gdy lud nasz utraci miłość własnego języka to z utratą tą utraci i miłość swej religii — a później może się tylko rzucić w objęcia socyalizmu.

My, Raciborzanie, wiedząc o tych wyrażeniach, pragnęliśmy własnego Wieca, gdzieby nas nikt nie bił. Poddawaliśmy się nawet pod zwierzchniczy kierunek niemieckiego komitetu, chcąc dla siebie zawarować jeden dzień podług naszych życzeń — a to wszystko dla zgody chrześcijańskiej, której przedewszystkiem pragniemy.

Usiłowania zgody z niemieckim komitetem się rozbiły — własnego lokalu do tego czasu nie mogliśmy otrzymać w Raciborzu — więc do tej chwili nie wiemy, jak z Wiecem dla polskich Katolików Górnego Szlązka będzie. Ci ludzie, którzy chcą się narażać na dotrzymanie obietnic p. hr. Ballestrema, niech idą na wiec niemiecki — my tam nie pojdziemy.

Ze spraw sejmowych i parlamentu.

Już przed zamknięciem sejmu dwaj posłowie koła polskiego wystąpowali jeszcze w obronie trzech petycyi ojców rodzin polskich, które to petycye, przekazane do bliższej rozwagi osobnej komisyi sejmowej, w rozprawach tego grona, przepadły większością dwóch głosów. Roztrząsane w komisyi sprawy wracają

ALEGANT.

2) (Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 49)

— Wszystkoby ci się przydało — rzeknie Zośka — jeno kitla jaka pierwsza, nie żaden pasek. Ale wytłumaczy to kto matusi?

Minęła zima. Choć się wiosna już zaczęła, i tak było jeszcze bardzo zimno. Kuba musiał świńkę na błonie wyganiać, bo inni ludzie dobytek swój powypędzali.

Aż tu jednego dnia chłopak przypadł do chałupy na południe; zsiniał cały i zębami szczękał, jak w zimnicy.

— Matuniu, matuniu — woła — straszny chłód ziębi, człowiek nie wytrzyma w takiem obleczeniu jak moje; wietrzysko oto bez mała ducha ze mnie nie wygwizdało.

Tak matka na niego z góry:

— Nygusie jeden, zgniłku, może pierzynę za tobą będę nosiła? Nie możesz jak drudzy latać po błoniu, żeby się rozgrzać?

Dopiero się obie si stry ujęły za bratem i na matkę dalej:

— W jednej koszulinie wypędzacie chłopca na taką słotę i jeszcze się nad nim wyćwierzacie! Siedzicie sami w chałupie, to wam dobrze.

Przyparły matkę dziewuchy, tak już nie wiedziała co robić, jeno zerwała ze siebie zapaskę wełniankę, cisnęła ją ze złością Kubie w oczy, mówiąc:

— Dziecka wy jesteście, jak nierodzone! Do naga się przy was rozebrać przyjdzie, a i to mało... Nienasycone worki!

Na deszczach i na słońcu wyblichowała się chłopakowi okrywajka z tej zapaski i pod jesień usryła mu matka z niej kabot; ale brakowało na rękawy, więc mu je dorobiła ze starej czerwonej sznurówki Maryny.

Znowu raz odżywa się Kuba w chałupie:

— Strasznieby mi się chciało mieć w kozuli spinkę, taką z Panem Jezusem albo Matką Boską... Swieci się człowiekowi pod brodą tak ślicznie, aż miło.

— Pleć baju, pleć! — mówi mu matka. — Będziesz na swojem, to se kupisz, a teraz się możesz oblizać, alegancie!

Całe dwa lata nosił chłopak te portczyny ze Zośczynej spódnicy; potem się już tak rozleciały, że matka musiała mu uszyć inne.

Nareszcie zaczął i on chodzić na zarobek, do takich robót, co im dziecko poradzi.

Zabrał się raz w święto, poszedł do kościoła; mniej się tam modlił, jeno przez oglądał, jakie kto ma buty na nogach; myślał sobie o tem, że i on przecie kiedyś będzie w butach chodził. Jak tylko z kościoła wrócił, zapytuje zaraz matki:

— Nie wiecie wy też, matusiu, siła mogą kosztować buty?

— Różnie kosztują, jak do butów: babskie dostanie za dziewięć, za dwanaście złotych, a na chłopa będzie może z piętnaście, ze dwadzieścia, albo i więcej.

Więc sobie Kuba chciał wyrachować, ileby też dni musiał chodzić na zarobek, żeby na takie chłopskie buty mógł zapracować. Nie mógł coś z tym rachunkiem trafić do końca, tak się u matki dopraszał, żeby mu powiedziała, a ona rzekła:

— Głowy sobie nie łam po próżnicy, bo z tych butów nic nie będzie. Chleba oto w chałupie dużo potrzeba, bo wszyscy troje żrecie jak konie... Gdzież ja też mogę zapchać takie trzy gęby i swoją czwartą?

Kuba rósł, zarabiał ciągle, a od czasu do czasu upominał się matce o buty.

— Obywaj się smakiem, alegancie! — mówiła Stańczakowa, a jak się chłopak hardo stawał, to go i wytłukła i jeszcze za drzwi wypchnęła.

* * *

Przyszedł też nareszcie czas, kiedy Kuba za własne pieniądze mógł sobie sam nowe buty kupić.

W spłowiałym kabacie z czerwonemi rękawami, w słomianym kapeluszu i dziurawych portczynach dożył szesnastego roku życia i poszedł do ludzi na służbę.

— Okrutniem butów spragniony! — mawiał nieraz do swego przyjaciela Bartka, który już od dwóch lat był w służbie i w porządnych butach chodził.

— Tylko pamiętaj, człowieku, jak będziesz buty kupował, uważaj dobrze, żeby cię nie oszukali, bo można dostać za swoje pieniądze, takie łapcie, co się na trzeci dzień rozlecą... Na buty grosza nie żałuj, zapłać porządnie, a kup co dobrego! radził mu Bartek.

Kuba służył, zasług swoich u gospodarza nie tykał, jeno czekał, aż mu się tyle uzbiera, żeby starczyło na dobre buty.

Jakoś około świętego Michała mówi on do przyjaciela:

— Bartek, wyrób sobie pozwolenie u gospodarza i pójdź ze mną jutro do miasta, bo idę po buty.

— A dobrze. Poszli obaj nazajutrz na jarmark do Pińczowa.

Butów tam było tyle, żeby niemi Nidę zastawił. Patrzą — są buty z krótkiemi wywijanemi cholewami.

— To staroświecka moda — powiada Bartek — w takich się teraz nie chodzi. Obcasy muszą być wysokie, woskowane, cholewy długie, a przy nich uszy z porządnej taśmy... No i glanc jaki taki mieć powinny! Jak nie szlacheckie, to na nic.

Idą oni dalej, a tu na długiej żerdce pełno butów wisi okrakiem.

Mocno zabiło serce Kubie, a oczu omało sobie nie zerwał, bo nie wiedział, gdzie mu pierwej patrzeć. U jednych butów podeszwy były świecące żółte, z czerwonemi brzegami na wzgięciu; w innych znowu — obcasy wcięte, ćwieczkami nabijane; a jeszcze u innych — podkówki prześliczne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zawsze do Izby, i cała Izba dopiero stanowi o dalszym ich losie; a więc nie wszystko się dzieje według zapatrywań komisyi.

Rada związkowa odbędzie już tylko kilka posiedzeń, poczem odroczy się aż do jesieni.

Na wystawę Czeską.
(Z Krakowa do Pragi.)

W zeszłą niedzielę rano wyjeżdżało dużo osób do Pragi. O godz. 4 odprawiły się Msze św. na uproszenie szczęśliwej podróży, po godz. 6 pociąg ruszył. Z samego Krakowa wyjechało na wystawę 126 osób. — W Ołomuńcu powitała Polaków deputacya miejska niespodzianie. Chór polski zaśpiewał po czesku „Gdzie domek mój“, a Czesi odpowiedzieli okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ — W Czeskiej Trzebowie witali Polaków burmistrz miasta, „Sokoły“ ze sztandarem, straż ochotnicza i tłumy publiczności. Muzyka grała melodyą: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ W Hocen władze miejskie witały wycieczkę polską, a panie czeskie opsypały wagony kwiatami. Na pożegnanie tysiące osób wykrzykneło „Jeszcze Polska nie zginęła.“ — W Pradze stanął pociąg o 12 godzinie w nocy, o godzinę później, a to dla tego, że na rozmaitych stacyach tak serdecznie witano Polaków. Na dworcu powitał uczestników przezydent miasta wraz z radzcami i komitet wystawy, a publiczność wydawała pełne zapału okrzyki na cześć gości polskich. Prezes p. dr. Markiewicz dziękując za serdeczne przyjęcie nadmienił, że Polaków z Czechami łączą od tysiąca lat braterskie stósunki i że Polacy przybywają na wystawę, aby złożyć hołd zasługom wytrwałej pracy Czechów. W imieniu pragskiej kolonii polskiej powitał rodaków prezes „Ogniska.“

Rodaków odwiozły z dworca powozy arystokracyi czeskiej w Pradze, a publiczność w liczbie 20,000 tworzyła szpaler od dworca do hotelu „Pod złotem aniołem“, gdzie zamówiono mieszkania dla uczestników wycieczki. Panie rzucały kwiaty do powozów, a publiczność i tam licznie zgromadzona witała gości z szczerym zapałem. O 1 godz. zeszli się wszyscy do sali hotelu na wieczerzę. Przybyli także wybitniejsi literaci i redaktorowie wszystkich pism. Wypito zdrowie na cześć Edwarda Jelinka czecha, a prawdziwego przyjaciela Polaków. Potem wznoszono rozmaite toasty na cześć braterskich stósunków obu narodów.

Na końcu wieczerzy daręczono uczestnikom wycieczki wspaniale wykonane zaproszenie na wielkie przyjęcie w ratuszu, gdzie brała udział cała Rada miejska.

Przegląd polityczny.

— W austryackiej radzie państwowej przyszło do długich sporów nad budżetem państwowym. Prezes ministerstwa hr. Taaffe wygłosił przy tej sposobności mowę, z której wynika, że rząd liczy jeszcze zawsze na poparcie stronnictw niemieckich. Przemawiali członkowie prawie wszystkich stronnictw, lecz największe wrażenie wywarła mowa przywódcy Młodoczechów, doktora Gregera. Oświadczył się on pomiędzy innymi przeciw ugodzie Czechów z Niemcami. Nie jesteśmy przeciwni porozumieniu — tak powiedział — ale ugodę nam przedłożoną musieliśmy odrzucić z całą stanowczością i z najwyższem oburzeniem. Niemcom bowiem chodziło o poddanie narodu czeskiego pod jarzmo niemieckie, a w obec tego sądzę, że ta ugoda nigdy do skutku nie przyjdzie. Gdyby zaś narodowi czeskiemu przemocą narzucono tę ugodę, to znosiłby on ją tak, jak niewolnik znosi swoje kajdany i wstrząsałby niemi tak długo, ażby pękły i rozerwały się. (Huczne oklaski z ław Młodoczechów).

Z Wiednia rozeszła się wiadomość, że na Wschodzie przygotowują się ważne wypadki. Serbia i Grecya wspólnie ułożyły szczegółowy plan związku bałkańskiego, który ma być zwróconym przeciw Austryi, Bułgaryi i Turcyi. Rozmaite wielkie plany są tam pono obrabiane, ale to jest rzecz niepodobna do wiary — puszczona chyba tylko przez takich, którym zależy na tem, aby wzbudzić nieufność pomiędzy południowo słowiańskiemi narodami.

— Pisma francuzkie omawiają obecnie sprawę naprawienia stósunków pomiędzy Niemcami a Francyą. Jedno z najpoważniejszych pism francuzkich zaleca, ażeby Niemcy oddały Francyi Lotaryngię, a zadowoliły się Alzacyą i księstwem luksemburskiem. Naówczas mogłyby się skończyć zbrojenia, a między Francyą i Niemcami nastałby pokój. Na wywody te odpowiedziały pisma berlińskie oświadczeniem, iż Niemcy nie myślą wcale oddać Lotaryngji i że raczej obstają przy przymierzu z Austryą i Włochami. Zresztą utrzymują pisma niemieckie, że pomiędzy Francyą a Rosyą przyszło do tajnej ugody, czego dowodem mają być podróże odbyte w ostatnim czasie przez rozmaitych rosyjskich dostojników wojskowych do Francyi.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— We czwartek (25) przybył Cesarz Wilhelm do Kilonii.

— W kopalni Langenberg w pobliżu Akwizgranu wybuchły gazy w nocy z poniedziałku na wtorek; — trzech górników jest ciężko rannych.

— Rząd niemiecki zamierza podobno znacznie powiększyć artyleryę.

Austrya.

— Cesarz uczestniczy obecnie w manewrach floty austryackiej, jakie się odbywają na morzu Adryatyckiem. Dnia 28 bm. przybędzie cesarz do Pola, gdzie odbędzie się przegląd wojsk lądowych i morskich, poczem odjedzie z powrotem do Wiednia.

— Stan zdrowia hrabiego Hartenał (byłego księcia Bułgaryi) pogorszył się znacznie.

Rosya.

— Car wydał ukaz stawiający wielkiego księcia Michała Michałowicza pod kuratelę.

— Carowa rosyjska wraz z królową grecką opuściła Krym i udała się do Petersburga.

Francya.

— W tegorocznych wielkich manewrach będzie zastósowanem na szerokie rozmiary światło elektryczne.

Grecya.

— Książę Jerzy oświadczył do jednego z dziennikarzy w San Francisko w Ameryce, gdzie się znajdował wracając do Grecyi, iż nie on ocalił życie carewiczowi; gdy bowiem wysiadał z lektyki, ów żandarm japoński, który popełnił zamach na carewicza, był już przez innych kolegów rozbrojonym.

Anglia.

— W Izbie niższej oświadczył podsekretarz stanu Fergusson, że Anglia nie przystąpiła do trójprzymierza, ani też nie poczyniła żadnych w tym względzie przedwstępnych kroków.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 25-go Czerwca.

† (Ze sądu.) Za rozszerzanie pism socyalistycznych, bezbożnych i niemoralnych odebrał wydział powiatowy Głupczycki koncesyą na wyszynk wódki szynkarzowi B. z S. — B. apelował wprawdzie do izby karnej w Raciborzu, ale sąd apelacyą odrzucił i wyrok wydziału powiatowego potwierdził.

— Na Górnym Sląsku jest szkół katolickich 1115, ewangelickich 192, mieszanych 71, żydowskich 11. Wszystkich szkół jest zatem 1389, a podzielone są na 4218 klas. Publicznych szkół jest 1313, prywatnych 76. Katolickich nauczycieli ma Górny Sląsk 3115, ewangelickich 447, żydowskich 41. Wszystkich inspektorów szkólnych powiatowych liczy Górny Sląsk 37. Ilu między nimi wyznaje religią katolicką, nie podajemy.

— Według rządowej berlińskiej gazety „Reichsanzeigera“, żniwa w r. zeszłym 1890 dały w Niemczech następujące rezultaty:

„1) Przenicy sprzątnięto 2,839,000 ton (po 1000 klg.) 2) Żyta 5,877,000 ton. 3) Ziemniaków 22,320,000 ton.

Sprzęt z ostatnich 10 lat od 1880 do 1889 był w przecięciu taki:

„1) Z przenicy 2,479,000 ton (po 1000 klg.) 2) z żyta 5,702,000 ton; 3) z ziemniaków 23,884,000 ton.

Zapasy niespotrzebowanego zboża, które na rok gospodarczy 1890/91 przeszły, są mniejsze od dawniejszych. — Dowóz zboża zagranicznego obniżył się i nie wyrównuje dowozowi z lat poprzednich. To wpływa na ceny chleba. Chleb jest teraz znacznie droższy niż dawniej, a przyczyniają się do tego nietylko cła, ale i mniejsze zasoby zboża na śpichrzach z ubiegłego roku, oraz mniejszy dowóz zboża z zagranicy. Lecz wszystko może się zmienić od razu, jeżeli w roku bieżącym żniwa wypadną dobrze. Gdy plony będą obfite to zboże stanieje, a z niem także i chleb.

— Jeżeli kto odsyła komu pocztą pieniądze za towary itd., to nie wolno mu odciągać od sumy portoryum, które płaci poczcie za przesyłkę. To samo odnosi się także do kas sądowych. Świeżo wydarzyło się, że sąd pewien, odsyłając kupcowi należytość za dostarczone towary, portoryum sobie potrącił. Kupiec napisał do ministra sprawiedliwości zażalenie, a minister rozporządził, że kasa sądowa ma oddać kupcowi odciągnięte portoryum.

— Liczba losów loteryi pruskiej ma być powiększoną — według jednych gazet o 30,000. według innych o 10,000.

— Kto się trudni hodowlą tabaki, ten obowiązany jest podług prawa zameldować urzędowi poborowemu, ile gruntu i gdzie na uprawę tabaki przeznaczył, gdyż od tego obliczają podatek, który potem zapłacić należy. — Zameldowania te należało porobić przed 15-tym Czerwca. Kto zaś będzie obsadzał grunt tabaką dopiero po 15-tym Lipca, to o tem powinien dać znać do urzędu, albo zaraz, gdy sadzenie rozpocznie, albo też najpóźniej trzeciego dnia po rozpoczęciu sadzenia.

† — Proces Sznajdrykowej z Królewskiej Huty, która to jak swego czasu donosiliśmy, na spółkę ze swym czeladnikiem męża otruła, odbywać się będzie przed tutejszym sądem przysięgłych w dniach 6-go, 7-go i 8-go Lipca.

§— Strzelec Karol Junger z Georgenberg udał się wbrew przepisom z nabitą fuzyą dozorować robotę w lesie. Była tam także między robotnicami niezamężna Korolina Liss, z którą Junger żartował, przyczem fuzya puściła, a cały nabój śrótu utkwił w brzuchu Karoliny Liss. Za tę lekkomyślność i nieostrożność skazał sąd Jungera na 1 miesiąc więzienia.

† Tutejszy sąd przysięgłych skazał Antoniego Scholza z Małego Kotulina za rozmyślne krzywoprzysięztwo na 6 lat i 3 miesiące cuchthauzu i na 10-letnią utratę praw honorowych.

— Nowy sposób ściągania podatków polegający na tem, że od interesantów żąda się własnego otaksowania majątku, ma te dobre strony, że niejeden uczciwy obywatel, sam podaje ile może płacić, niejeden znów, któryby chciał ukryć coroczne dochody, obawia się, by go kto inny nie podpatrzył i nie wyśledził i także podaje do wiadomości władz rzeczywisty stan majątku.

— Na pieczątkach sołtysów lub wójtów gmin niema być odtąd wyrżniętych orłów pruskich. Kto już taką pieczątkę ma, może ją używać, ale przy sprawianiu nowych mają sołtysi, a raczej dozorcy gmin zastosować się do najnowszego przepisu ministra spraw wewnętrznych.

§— Zwyczaj palenia ogni w wigilią ś. Jana od bardzo dawnych wieków istnieje u Słowian i gdzieindziej jak np. na Rusi, gdzie nazywają go „świętem Kupały.“ I w tym roku jak czytamy: tak zwane Sobótki czyli ognie w wigilią ś. Jana palono licznie na Sowich i Waldenburskich górach, a także w okolicy Nyssy, Swidnicy i innych miejscowościach ponad brzegami rzeki Weistritz liczne palono ognie, przez które młodzież podług starego zwyczaju przeskakiwała i w około tańczyła.

— Tym którzy koniecznie do Ameryki przenieść się chcą, więc aby się ustrzedz mogli przed oszustami amerykańskiemi, donosimy, że w Nowym-Yorku zbudowano dom dla polskich wychodźców, którym zarządza kapłan polski. Ktoby więc chciał pod tym względem pewnych wiadomości, niech się uda listownie do p. **Teodora Meynberga w Hamburgu**, który jako mąż zaufania istniejącego tamże dla ochrony wychodźców europejskich katolickiego Towarzystwa ś. Rafała, chętnie udzieli im bliższych objaśnień.

Z Lipin. Towarzystwo nasze ś. Alojzego urządza na pamiątkę 300-letniej rocznicy swego Patrona, w dniu 29-tym bm., t. j. w uroczystość ś. Piotra i Pawła zabawę letnią w Świętochłowicach, w ogrodzie p. Małego, gdzie odegranym będzie koncert, a w czasie pauz będą deklamacye i śpiewy. (W razie niepogody odbędzie się koncert na sali pana Holländra.) Po koncercie odegrany będzie teatr: „Józef i jego bracia“ na sali p. Holländra w Lipinach.

† **Tarnowskie góry.** W kopalni kruszcu do Redenhuty należącej, pod Bobrownikiem, zabił się nieszczęśliwym przypadkiem 59-letni robotnik górniczy. Smierć na miejscu nastąpiła.

† **Tarnowskie góry.** Podczas rannej burzy środowej, która połączona była z gwałtownem i ulewnym deszczem, uderzył piorun w cechownią przy Friedrichs-grubie, która natychmiast stanęła w płomieniach, zkąd ogień przeniósł się na dom urzędniczy i oba budynki do szczętu spłonęły. Straży ogniowej zawdzięczyć należy że zatamowała drogę ogniowi i że takowy na inne budynki nie przeniósł się.

|§ **Katowice.** Przed niejakim czasem jak to już donosiliśmy, została pewna dziewczyna z Borkowa pod Rożdzieniem za utopienie w Przemzie swego nieślubnego synka przez sąd Bytomski na śmierć skazaną. Cesarz ją ułaskawił i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Nieszczęśliwa kobieta ta w więzieniu zupełnie zwaryowała i nie wie obecnie nic o tem, iż na śmierć została skazaną, ani też pojąć nie może co to jest ułaskawienie.

|| **Gliwice.** Przez tutejszy sąd przysięgłych skazanym został wyrobnik Jan Deda z Urbanowa, w powiecie Pszczyńskim, za kradzenie drzewa, zranienie siekierą urzędnika leśnego i za opór temuż urzędnikowi stawiony, na 2 lata cuchthauzu — a służącą Joannę Malary z Moskwy skazał sąd przysięgłych za dzieciobójstwo na 3 lata zwyczajnego więzienia.

Gliwice. W sobotę z rana otruła się kwasem karbolowym młoda dziewczyna, sklepowa. Skończyła ona życie w okropnych bólach. Przed śmiercią jednakże zdążyła się jeszcze z Bogiem pojednać. Podobno nieszczęśliwa miłość do tego rozpaczliwego kroku ją popchnęła.

§ **Nowe Miasto.** Właściciel dóbr pan Herman Hertzog z Ellguth skazanym na 9 miesięcy więzienia za to, że ludziom służebnym kazał gotować śmierdzącą i zgniłą pekiówkę, pochodzącą z chorego wieprza, którego na prędce zabić i zapeklować kazał. Cztery razy tą obrzydliwą i trującą potrawą ludzi swoich uraczył.

W Hulczynie odbył w zeszły czwartek prymicye nowo-wyświęcony kapłan ks. Józef Nathan. — A w przyszłą środę (1-go Lipca) odbędzie prymicye drugi nowo-wyświęcony kapłan ks. Jan Jureczka.

§ **Berlin.** Za kradzenie kwiatów z grobów cmentarnych skazano niejakiego F. na 2 lata więzienia w domu karnym.

Z Westfalji donoszą, że 12-go b. m. przywaliły na śmierć węgle górnika Fr. Krótkiego z Jedłownika pod Wodzisławiem. Pracował on w kopalni Proper II pod Bottropem.

Londyn stolica Anglii, w której już były bezrobocia dzieci, policyantów, żołnierzy, urzędników pocztowych, woźniców itd. pozostaje obecnie pod znakiem bezrobocia praczek. W jednej dzielnicy londyńskiej powybijały praczki wszystkie okna wielkich pralni publicznych. Komu po praczkach przyjdzie rozpocząć bezrobocie, trudno przewidzieć, ponieważ w Londynie już prawie wszyscy robotnicy strejkowali.

Za reklamy i Ogłoszenia nie odpowiadamy.

KALENDARZYK.

W poniedziałek 29-go Czerwca: uroczystość **śś. Piotra i Pawła Apostołów.** — We wtorek: 30 go, śś. Lucyny i Emilianny MM. — We środę, dnia **1-go Lipca:** ś. Teodoryka kapłana i Teobalda Papieża. — We czwartek: 2 go Lipca Swięto Nawiedzenia N. Maryi Panny i ś. Martyniana.

Z odmian księżyca:

W poniedziałek (25-go) ostatnia kwadra, która ma przynieść nam piękną pogodę, a później deszcz.

Kalendarz słowiański. W poniedziałek (29-go) Wyszomira.— We wtorek: 30-go Cichosława. — 1-go Lipca, we środę: Bogudawa; — we czwartek 2-go: Oicomiła.

Odezwa

do Braci górników i hutników!

Dawniejszych panów kasjerów Związku wzajemnej pomocy ostrzegam, żeby składek nikomu tylko mnie jako prawomocne, na jeneralnem Zgromadzeniu obranemu przewodniczącemu i głównemu kasjerowi odnosili. Nadmieniam bowiem, że panowie kassjerzy za te pieniądze będą odpowiedzialni. — W krótkim też czasie rozstrzygnie się sprawa w sądzie, a wtenczas rachunek szczegółowy z całych dwóch lat złożony być musi. — Zaprzeczam też jakoby odbyte w Czarnym lesie Zgromadzenie jeneralne i to co na niem uradzono prawnem było, gdyż odbyło się ono bez mojej wiedzy i wbrew statutom, o czem więcej powiemy w następnym numerze „Gwiazdy.“

J. Sydorczyk,

przewodniczący starego Związku wzajemnej pomocy robotników górnośląskich.

NADESŁANO.

Na dzień Imienin

Oberhajera

p. Piotra Wieczorek

w Załężu.

Dziś są Twoje Imieniny,
Bracie luby, ciesz się proszę!
Wszak my jednej matki syny,
Serce szczere w darze niosę.
Że Cię kocham, to wyznaję,
Bo jest serce samo w sobie,
A co wielki dowód daje,
Jakie we mnie takie w Tobie.
Tam gdzie serca razem biją,
Szczera miłość wieniec splata,
Nic przed sobą nie ukryją,
Cóż za wyraz dać dla Brata?...
Co się w Twojem sercu kryje
Uczuć dla mnie, drogi bracie,
Tyle także w mojem żyje; —
Słowem, żyję tylko dla Cię!
Wszelkie życzenia składa ci twój brat
Stanisław Wieczorek w Rożdzieniu.

Ruble rosyjskie 2,34 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mk.

Baczność!

Przez korzystne zakupna u krajowych i zagranicznych fabrykantów jestem w możności, niżej wymienione towary oddawać po bardzo zniżonej cenie:

Kaśmiry kolorowe, podwójnej szerokości od 0,70 do 1,60 M.
Kaśmiry czarne, podwójnej szerokości od 40 fen. do 3,50 m.
Kraciaste materje na suknie od 35 do 80 fen.
Adamaszki gładkie i w kwiaty od 25 do 40 fen.
Adamaszki na kołdry od 50 fen. do 1 m.
Czyste płócienne naspy od 30 do 60 fen.
Bawełniane naspy od 22 do 30 fen
Kartuny od 19 do 60 fen.
Atłasy gładkie i w kwiaty od 40 do 90 fen.
Julety czerwone i wpaski od 25 do 90 fen.
Tiulowe firanki cremowe i białe od 18 do 80 fen.
Chodniki od 20 do 60 fen.
Modre czyste płótno od 25 do 60 f.
Barchanowe piki od 22 do 60 fen.
Materje na spódniki od 25 do 60f.
Mory czarne i w kwiaty od 40 do 70 fen.
Friese od 70 do 120 fen.
Aksamity czarne i kolorowe od 0.45 do 1 m.
Plusze gładkie i wpasy od 0,90 do 1,80 m.
Płotno na fartuchy od35 do 60 f.
Kołdry waflowe od 3,50 do 14 m
Gorsety od 0,90 do 6 m.
Sukna na suknie czarne od 1,80 do 6 m.
Long chustki (szale) od 6 do 30 m.
Long germania od 4,50 do 18 m.
Tureckie chusty od 9 do 40 m.
Wełniane chusty na głowy 130 cent. od 1,80 do 12 m.
Sienniki od 0,80 do 3 m.
Płòtno na sienniki 115 cent. od 25 do 60 fen.
Jedwabne chustki na szyje od 60 do 12 m.
Koszule dzienne od 1,50 do 6 m.
Krawaty od 0,10 do 1,50 m.
Kołnierzyki od 20 do 60 fen.
Skarpetki od 23 do 80 fen.
Pończochy od 30 do 90 fen.
Bawełna od 13 do 40 fen.
Ubrania męzkie od 14 do 60 m.
Ubrania dla chłopców od 3 do 10 m.
Letnie paletoty od 12 do 25 m.
Białe kamizelki od 3 do 9 m.

Towary tu niewymienione jeszcze taniej.

J. Krebs
w Burowcu,
w domu Böhma.

W Redakcyi „Gwiazdy“
w Bytomiu G.-Sl., ul. Gliw. 13.
jest do nabycia

Modlitwa do św. Józefa.

przez Ojca św. polecona z obrazkiem.
Cena egzemplarza **2 fen.**



Przy **cierpieniach płucnych** nie może ustrój ludzki ani w połowie funkcyi swych wypełniać; trawienie, rozdzielanie, wypróżnienie się w nieporządku, krew się rozwadnia, nerwy się osłabiają, cera twarzy blednieje, sen bywa niespokojny i apetyt grymaśny. Straszna to choroba i straszliwe jej skutki. Gdzie ta plaga istnieje, działa skutecznie **Maltosenpräparat** [wyskok słodowy, żaden tajny środek] i swoją wartość uoczywistnia. Maltosenpraperat usuwa kaszel, chrypkę, astmę, katar, drapanie w gardle w przeciągu dni kilku. Cena: za 3 flaszki 4 marki; 6 flaszek 7 mar., 12 flaszek 12 marek. Nabywać można u wyznalazcy

Albert Zenkner, Berlin SO. 26.

Nakładem redakcyi „Gwiazdy“
w Bytomiu G.-Sl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,
wyszły z druku i tamże są do nabycia:

Pieśni polskie
przeważnie
na Górnym Szlązku
śpiewane.
W oprawie, stronnic 96,
cena 40 fen.
broszurowane 30 fen.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prosimy zapisywać
„Gwiazdę Piekarską“
która jest największem pismem na Szlązku wychodzącem, a mimo to kosztuje kwartalnie tylko

jedną Markę.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień we wtorek i piątek i do tego dodaje się jeszcze darmo jako dodatek **„Przyjaciela domowego“** pisemko zawierające piękne powiastki, zajmujące opisy, fraszki do śmiechu, zagadki i szarady.

„Gwiazdę“ można zapisać u każdego listonosza. Jeżeli kto sobie życzy, aby mu listonosz wprost do domu „Gwiazdę“ przynosił, musi zapłacić 25 fen. więcej, a więc razem na całe ćwierćrocze z odnoszeniem **1,25 Mk.** Kto sobie sam z poczty „Gwiazdę“ odbiera, płaci **tylko 1,25 M.**

„Gwiazda Piekarska“
jest zapisaną w ceniku pocztowym: „Zweite Abtheil. 9 polnisch, Nr. 34.

W Ekspedycyi „Gwiazdy“
w Bytomiu G.-Szl. przy ulicy Gliwickiej Nr. 13
między innemi książkami do nabożeństwa znajduje się także na składzie i tamże jest do nabycia

Reguła i Brewiarzyk Tercyarski
to jest
Sposób życia i modlenia się dla Braci i Siòstr III-go Zakonu Świętego Ojca Franciszka Serafickiego

(nie pod klauzurą zakonną mieszkających.) Z dodatkiem różnych stósownych nauk i Nabożeństw. Jest to Książka modlitewna zebrana i ułożona w klasztorze u ś. Anny OO. Franciszkanów Prowincyi ś. Krzyża, dla pożytku zbawiennego tych, którzy ten Zakon przyjmują. Drukowana za zezwoleniem Prześwietnego Wikarjatu Generalnego Jaśnie Wielmożnego księcia biskupa Wrocławskiego. — Oprawna w skórkę brzeg czerwony, a grzbiet wyzłacany. Zawierająca stron 774, a rejestru samego stron 11, — a przy końcu mieści się Nowa Konstytucya III-go Zakonu ś. Franciszka z listym okólnym Ojca ś-go Leona XIII-go, „O. św. Franciszku z Assyżu i jego Trzecim Zakonie.“ (Format książki Katolik w modlitwie.) Cena egzemplarza 2 M 60 fen.

Ogłoszenie.

Szanownym odbiorcom, którzy odemnie
Obrazy, Figury i zwierciadła
mają, z firmą
E. Swoboda & Krotzek,
proszę pieniędzy nie płacić Krotzekowi tylko **Kolendowi** kolpoterowi.

F. SWOBODA w Lipinach.

Nakładem „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl.
przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,
wyszły i tamże są do nabycia:

1) Modlitwa codzienna do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśni podczas błogosławieństwa:
   b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
   c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
   d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
   e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana“.
   f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć dowodzi, jaka marność cały świat.“ (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tamże są i wiele innych pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

Magazyn Mód
W. Czerniejewskiej
w Bytómiu G.-Szl.
pod firmą
„AU BON MARCHÉ“
poleca:

Kapelusze (kipy) dla Pań i dzieci
od najdroższych do najtańszych.
Pióra, kwiaty, wstążki, koronki i gazy
w jak największym wyborze po tanich bardzo cenach.

Kapelusze do odświeżania i przerabiania przyjmują się także.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysiące dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościoła ś. Piusa.“ Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa.



Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania o dwie mile od Bytomia

piękna Willa

z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzonem eleganckiem mieszkaniem i potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi; do tego należy 40 mòrg gruntu przennego. Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej 13.

Książki
do nabożeństwa i różne pieśni
oraz
książki treści religijnej i światowej,

pouczające i rozweselające, są do nabycia **w redakcyi Gwiazdy Górnośląskiej** w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Z powodu przebudowania mego lokalu sklepowego,

sprzedaję wiele pozostałości z mego składu towarow **po znacznie zniżonych cenach.**

Osobliwie polecam tanio, aby uprzątnąc, większe sztuki

ze srebra i alfenidy.

Jednocześnie pozwalam sobie zwrócić uwagę na mój **warsztat** do wykonywania wszelkich **nowych robót,** jako też **reperacyi w złocie, srebrze i alfenidzie, przedmiotów optycznych, zegarkòw i robòt pieczętarskich (grawerskich.)**

Benno Neuländer,
Bytom w Rynku. **Jubiler.**

Drukarnia Gwiazdy

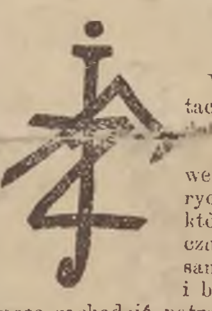
w Bytomiu G.-Szl.
przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty
wykonywa
Wszelkie roboty drukarskie
od najmniejszych począwszy, jako to:
kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism perjodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Najwięcej w materyał obfitująca ze wszystkich dzienników mòd jest

„Illustrirte Frauen Zeitung.“



W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych tach, 24 numerach mód i treści belestrycznej dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same, co w „Modenweit,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcej podają materyału, jak ktòrykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci, jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu moze zachodzić potrzeba.

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego felietonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze świata kobiecego, wiadomości o sztukach gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprocz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami i 12 wielkich kolorowych obrazków mód. 8 kolorowych deseni do artystycznych robót kobiecych 4 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczbla ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne wogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą w przybliżanieniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyncze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami,“ podaje jeszcze oprocz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Austro-Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę przesyła franko za nadesłaniem 50 fen. w markach pocztowych Ekspedyca, Berlin W., Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

„Wie lässt sich das Wetter vorausbestimmen?“

Einzig nur durch den „Hygrometer“, nämlich durch eine vegetabilische Wetteruhr. Dieselbe zeigt bereits 24 Stunden zuvor genau das Wetter an. Allerdings werden solche Wetteruhren an vielen Orten angefertigt, aber nur die vom Vereins-Centrale in Frauendorf, Post Vilshofen in Bayern, versendeten Hygrometer sind die richtigen. Diese haben die Form einer niedlichen Wanduhr und bilden zugleich einen hübschen und interessanten Zimmerschmuck. Der Preis per Stück ist ungemein billig, nämlich nur 2 Mark. Dieselbe in elegantem Gehäuse von Holz mit Glasdeckel 4 Mark.

„NADGOPLANIN“

Pismo polsko-katolickie na Kujawach,
wychodzi w Strzelnie od lat 5 dwa razy na tydzień i kosztuje wraz z dwutygodniowym dodatkiem „Matka chrześciańska“ i czterotygodniowym „Nasza gazetka“

tylko jedną markę ćwierćrocznie.

„Nadgoplanin“ zamieszcza artykuły społeczne i polityczne, „Pokłosie“ pióro bardzo wytrawnego i poważnego, korespondencye z Królestwa Polskiego, Lotaryngii itd., oraz obszerne wiadomości miejscowe i potoczne z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Wschodnich itd. W odcinku drukuje zaś piękne powieści, obecnie „Na złamanie karku“ A. Dygasińskiego, i artykuły naukowe. Numera na próbę rozsyła ekspedyca „Nadgoplanina“ w Strzelnie. Żądać na pocztach „Nadgoplanin“ aus Strzelno. (Zeitungspreisliste II. Abtheilung No. 54 polnisch.)

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa.